

Ten Typ Mes, Zamach na Jana K.

Lata temu znalazłem dziewczynę, która po kilku głębszych
Zacząła popłakiwać trochę, myślałem, że poznam jej wnętrze
Że powie coś o starych, albo o ex-gachu
O wypadku, lub, że ktoś z jej klasy skoczył z dachu
Jej szlochły zaczęły być ciut agresywne
Zrozumiałem, ktoś kiedyś zrobił jej krzywdę
Na wpół krzykiem, na wpół jękiem
Mówi - widziałam go trzy dni temu u mnie na pętli
To ten sam potwór, starszy, już lekko siwy
Nie widział mnie, ja widziałam, że jest szczęśliwy
W każdym razie mówi zadowolony z siebie
Myślałam, że ten koszmar kurwa czas pogrzebie
Uspokajam ją jak mogę
Cała moja agresja koncentruje się na leszczu co go nawet nie znam
Mówię zróbmy z tym coś
Ona już później nie widzi, że na mojej twarzy pojawia się uśmiech
Chcę zrobić to sam, ewentualnie jeśli chcesz z tobą
Żadne ziomki, koledzy, oni wiedzieć nie mogą
Pokaż mi gdzie ta kurwa, autor gwałtu
Przejeżdżamy miasto, opowiada mi stał tu
Z kobietą pod rękę, dzidzią w wózku
I mówi nie kiedy pytam czy udziela mu odpustu
Jego osiedle, nowe ma forum w sieci
Mieszkańcy piszą gdzie wyprowadzają psy i dzieci
Orientuję się, że to Jan K. z firmy X
Sąsiedzi nigdy nie skumają jaki to Fritzl
Ją strzygę na krótko, po męsku ubieram
Sposób mam farmakologiczny na obniżenie jej głosu
W tej kreacji po przeszkoleniu na [?]
Znajduję typków ze schodów i kupuję gun
Jako on strzela, próbujemy w lesie
Razem z hukiem nasz śmiech daleko się niesie
Wspomniałem o huku, no więc przez Internet
Kupujemy tłumik, który pasuje hmm gerne
Przesyłka na adres wynajętego kwadratu
Bez umowy, na nazwisko Nosferatu
Jakiś zastrzyk z cyjanku, czy ostry nóż
To nie wchodzi w grę, muszę go odstrzelić i już
Parę razy z nim jadę bussem do pracy, do domu
Wiem, że nikt z jego osiedla nie zdoła mu pomóc
Tego dnia, wiecie tego dnia
Ona jedzie furą w jego okolice
A z nim jadę ja, mam jasny dres, pingle, czapkę, szalik
Wszystko, by pasażerowie mnie nie rozpoznali
Wysiadka, strzał w tył głowy
Narzędzie zbrodni to dla mnie pistolet startowy
Spierdałam, na pętli garstka pasażerów
Zostaje z orientacją w sytuacji równą zeru
Ona czeka w aucie, ale to [?]
Ma fałszywe numery, siedzi tam czerwona jak cegła
Ja wbiegam w zagajnik, dres do plecaka, plecak w szafkę
Nie przypominam już chłopaka, który parę chwil temu dokonał zbrodni
Pod spodem miałem czarny płaszcz, parę czarnych spodni
Skórzane buty tkwiły ciasno w wielkich Najach
Wychodzę z lasu, mijam ją w furze i wciąż obczaja
Ale spokojnie, wsiadam do tramwaju
Zastrzelony Jan K. gazety piszą nazajutrz
(gazety piszą nazajutrz)
Jan K. leży nieżywy
Nieznane motywy
Psy po badaniach balistycznych orientują się
Że broń mogła pochodzić ze Stadionu X-lecia
Przyściśnięty obywatel Armenii zeznaje
Że pistolet kupiła dziwna kobieta

Drugi handlarz, że jednak niski zniewieściały mężczyzna
Kamery rejestrują postać w jasnym dresie z plecakiem
Trop urywa się w pobliskim lasu
Opatulony dresiarz w czapce nie budzi żadnych skojarzeń
Wśród przepytanych na przystanku tramwajowym przechodniów
Spalone ubrania, giwera w Wiśle
Według planu wykonaliście ściśle